

KINCA MODNISIA I SZAFODUCHY



dla czytelników w wieku od 12 lat



STOWARZYSZENIE
ROZWOJU GMINY ZIELONKI



EKO-czytanki



STOWARZYSZENIE
KORONA PÓŁNOCNEGO
KRAKOWA

**Projekt „Eko-czytanki” zrealizowano przy wsparciu finansowym
Województwa Małopolskiego**

oraz

Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie.



wfosigw
wojewódzki fundusz
ochrony środowiska
i gospodarki wodnej
w krakowie

Projekt realizowany przez Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Zielonki przy wsparciu Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa pod patronatem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie, Powiatowej i Gminnej Biblioteki Publicznej w Jerzmanowicach, Biblioteki Publicznej w Zielonkach, Gminnego Centrum Kultury i Bibliotek w Iwanowicach, Gminnej Biblioteki Publicznej w Wielkiej Wsi.



Wojewódzka
Biblioteka
Publiczna
w Krakowie



Powiatowa i Gminna
Biblioteka Publiczna
Jerzmanowice



Gminna Biblioteka
Publiczna
w Wielkiej Wsi



Iwanowice
w zgodzie z naturą



W ZIELONKACH
www.biblioteka.zielonki.pl



Gmina
Igołomia-
Wawrzeńczyce



Gmina
Wielka Wieś



Gmina Zielonki



Gmina
Michałowice
Województwo Małopolskie



GMINA
IWANOWICE

KINCA MODNISIA I SZAFODUCHY

W stolicy małopolski, dawnej siedzibie królów polskich, w Krakowie, żyła sobie zwykła nastolatka - imieniem Kinga. Oczywiście na końcu tej historii nie będzie już taka zwykła, ale po kolei. Kinga była sumienną uczennicą, miała swoje grono przyjaciół, kochała rośliny i zwierzęta. Dogadywała się nawet z rodzicami. Miała jednak jedną dużą wadę... do szaleństwa kochała zakupy!



- Och, cudności, cudności. Zoja, Milena, popatrzcie na ten sweterek

- mruczała do koleżanek Kinga ściskając miękki różowy kardigan.

- Wow, faktycznie szalowy! - przytaknęła Zoja. Milena pokazała okejki, ale minę miała trochę zawziętą. Czyżby zazdrościła koleżance znalezionej perełki? Dziewczyny przebierały sterty ubrań w niezliczonych sieciówkach w ulubionej galerii handlowej. Buszowały, oglądały, dotykały - a oczy robiły im się przy tym maślane. Uwielbiały wszystko co nowe i modne. Jakość nie była priorytetem, dlatego rzadko patrzyły na skład ubrań i dodatków. Jeśli już to raczej na cenę. Nastolatki pokonały tego dnia jeszcze wiele kilometrów w galerii handlowej i przymierzyły niezliczoną ilość ubrań w niezliczonej ilości sklepów. Były już dość zmęczone. Czy to koniec zakupów? Ależ skąd, postanowiły zrobić sobie przerwę. W tym celu usadowiły się w najmodniejszej kawiarni i zamówiły wymyślne desery, bazujące na składnikach z całego świata oraz swoją ulubioną kawę - orange mokka cappuccino!

- Stop! Zanim zaczniemy jeść koniecznie zrobmy fotki na insta! - krzyknęła Kinga, naczelna influencerka ekipy.

- Może lepiej zrób rolkę, jest bardziej na czasie! - podkreśliła Zoja.

- To był skrót myślowy, jasne, że będzie rolka i tik-tok, bez tego nie ma Cię w feedzie. - Kinga się nieco uniosła, ale już za moment uśmiechała się do aparatu w telefonie jak gdyby nigdy nic. Nastolatki zmieniły swój stolik w kawiarni w istny plan zdjęciowo - filmowy. Śmiały się do telefonów patrząc na talerze zupełnie jakby zamówione bezy opowiadały najlepsze dowcipy. Uwielbiały tak razem spędzać czas.

Jeśli jednak myślicie, że Zoja i Milena były najczęstszymi gośćmi w domu Kingi, to srogo się mylicie. Otóż, nie była to żadna z koleżanek, a kurier! Ostatnio najczęściej przyjeżdżał na rowerze Tomek zwany przez znajomych Ekotomkiem. To był jego rejon. Tomek był trochę starszy od Kingi, w nadchodzącym roku szkolnym miał zdawać maturę i postanowił podjąć pracę w firmie kurierskiej w wakacje. Na modę nie zwracał większej uwagi. No może patrzył czasem na skład ubrań, jak nauczyła go mama. Liczyło się żeby materiał był naturalny, najlepiej bez sztucznych domieszek.



W zasadzie wszystkie ciuchy kupował z drugiej ręki, więc nie obawiał się zbyt dużej ilości chemikaliów, które wyprał już poprzedni właściciel, ale było dla niego istotne, czy da się daną rzecz poddać recyclingowi. Większość sztucznych włókien, szczególnie jeśli pomieszane są ze sobą ich różne rodzaje – kompletnie nie nadaje się do ponownego wykorzystania. Jak ognia unikał poliestru – wszechobecnego źródła mikroplastiku. Nosił głównie dżinsy i białe albo czarne koszulki. Względnie szare bluzy. Dlatego nie mógł pojąć co przychodzi w paczkach, które codziennie dostarcza do Kingi. Oczywiście ponad połowa z nich to zwroty, ale nawet jeśli zostaje jedna trzecia, to dalej można by było ubrać od stóp do głów całą drużynę siatkarek przez okrągły rok. Nigdy jednak nie odważył się o to zapytać. Głównie ze strachu, że musiałby słuchać wybitnie długiej i okraszonej pokazem mody odpowiedzi. Już wystarczająco krępujące było to, że prosiła go, żeby towarzyszył jej w otwieraniu paczek. I w zachwycaaniu się ich zawartością.

- Co myślisz o tej bluzce? Dotknij! Obawiam się, że będzie się „gęglić”...Mmm, ale krój ma doskonały- Kinga atakowała go pytaniami zaraz po wyrwaniu mu z rąk i rozpakowaniu przyniesionych pakunków. Zanim Tomek zdążył przejść do

porządku dziennego nad słowem "gęglić", spadał już na niego grad kolejnych dziewczęcych problemów. Prawie zawsze padały też pytania, które sprawiały, że Tomkowi włosy stawały dęba, mianowicie:

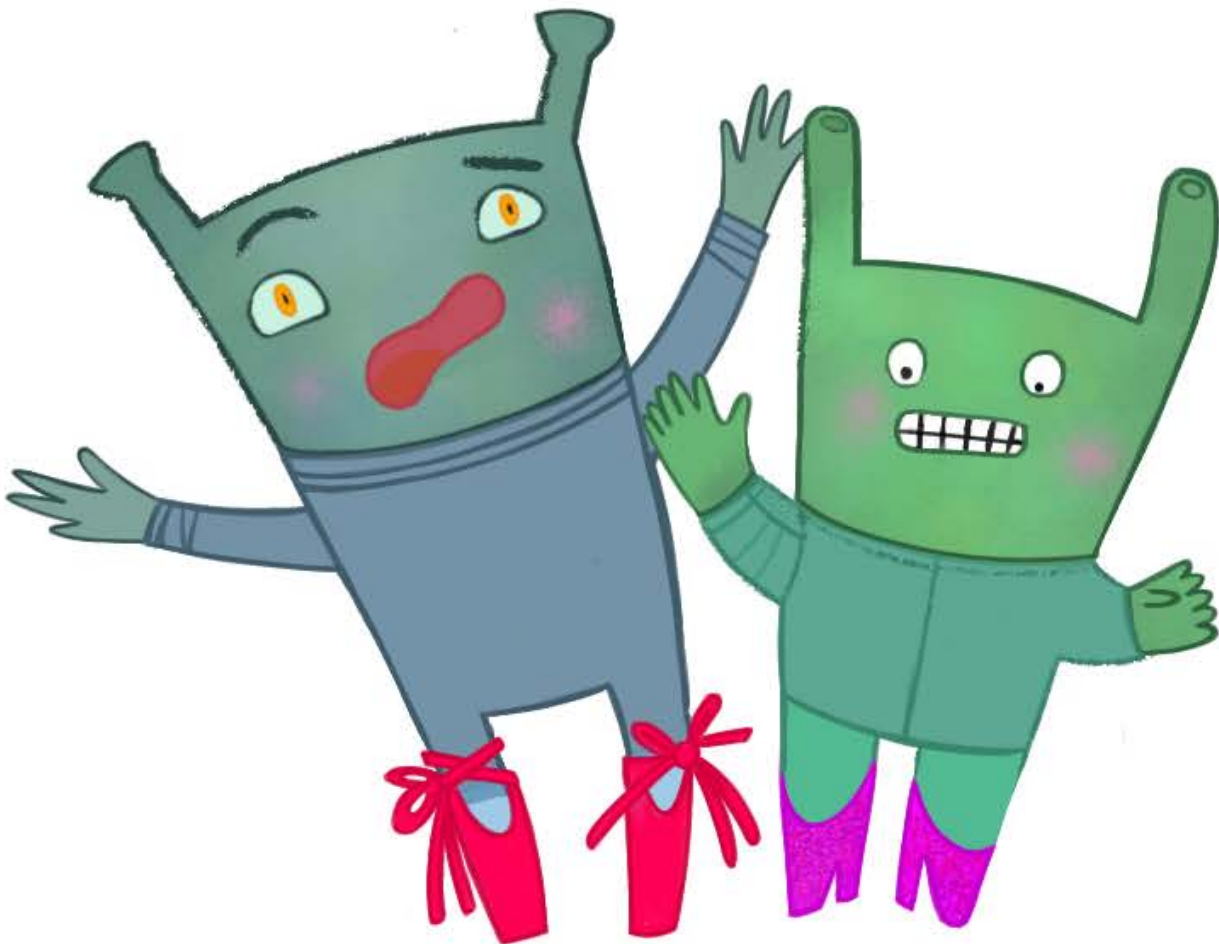
- Jak w tym wyglądam? Czy powinnam zamówić większy rozmiar?

Chłopak wiedział, że na tak zadane pytanie po prostu nie ma dobrej odpowiedzi, a każda próba dyskusji jest jak stąpanie po cienkim lodzie. Na szczęście Kinga zazwyczaj odpowiadała sobie sama.

Tomek kompletnie nie rozumiał po co Kinga tyle ubrań, przecież ma pralkę i może zakładać je częściej niż jeden raz. W swojej szafie miał tylko praktyczne i wygodne rzeczy. Jedynym szaleństwem były czerwone kalosze! Akurat takie były na przecenie, a jemu kolor był raczej obojętny. Za to w szafie Kingi wszelkich szaleństw było od groma!

Część rzeczy ciężko mu było nawet zidentyfikować, nie miał pomysłu do czego służą błyszczące, cekinowe sukienki, falbaniaste narzutki i buty na niebotycznym obcasie.





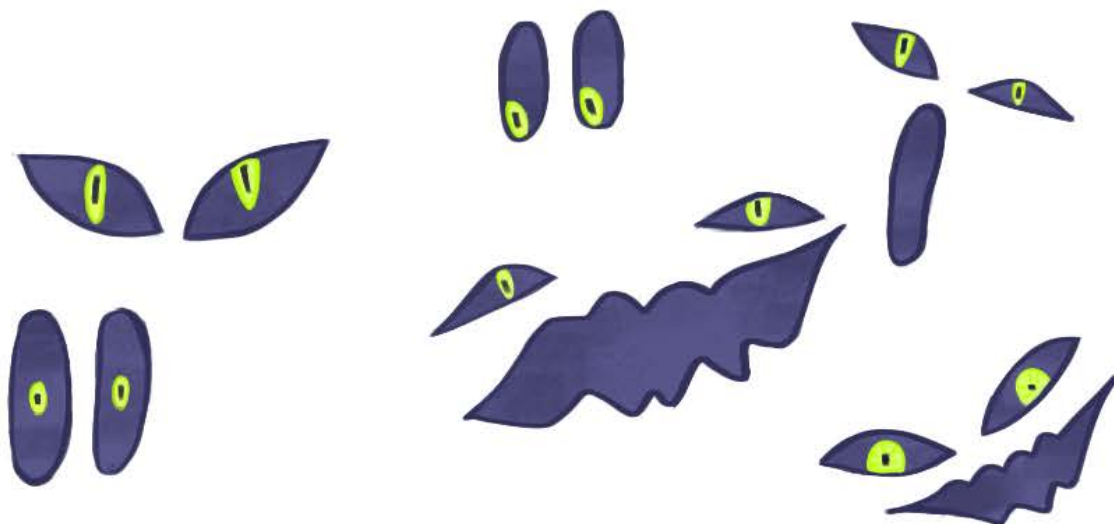
- Czy w tym da się chodzić? - ośmielił się zadać pytanie wskazując na brokatowe koturny w kolorze fuksji, ozdobione piórami marabuta. Albo czymś w tym rodzaju.
- Ależ, Tom - powiedziała z wyższością dziewczyna. - Po co chodzić, skoro można w nich siedzieć i wyglądać nieziemsko!
- Oho, nieziemsko to faktycznie odpowiednie słowo - pomyślał nastolatek i zachichotał, bo na myśl przyszły mu zielone ufoludki próbujące utrzymać równowagę w tych szcudłach! Kinga przyjęła śmiech jako komplement. W zasadzie prawie wszystko przyjmowała jako komplement, taką miała naturę.
- No nic, muszę lecieć, mam jeszcze parę przesyłek do rozwiezienia
- powiedział chłopak.
- Ale widzimy się jutro, prawda? - zapytała Kinga. Nie wiedzieć czemu, dla Ekotomka zabrzmiało to jak groźba...

Wieczorem Kinga jak zwykle szykowała się do snu. Relację ze swoich wieczornych rytuałów upiększających, pieczołowicie zdała za pośrednictwem swoich mediów społecznościowych. Szykując stylówkę na następny dzień odłożyła też kilka bluzek i tunikę, których nie nosiła już od 3 miesięcy. Jeszcze nie wiedziała co z nimi zrobić, ale już jej się znudziły i nie zamierzała ich więcej ubierać. Potem wzięła dłuuuugi prysznic. Uwielbiała stać pod strumieniem gorącej wody i dawać prywatny koncert dla całej kolekcji szamponów i odżywek! Kiedy wreszcie położyła się spać była już bardzo zmęczona. Nie mogła jednak zasnąć. Miała dziwne wrażenie, że ktoś ją obserwuje. Wyjrzała spod jedwabnej opaski na oczy i pisnęła z przerażenia. W rogu pokoju zobaczyła wielką groźną postać. Zamrugła oczami, a kiedy przyzwyczały się one trochę do ciemności... zdała sobie sprawę z tego, że przecież to tylko sterta ubrań na krześle przy biurku.

- Ufff - sapnęła Kinga i obróciła się na drugi bok. Niepokojące uczucie jednak jej nie opuszczało. Była pewna, że usłyszała skrzypnięcie drzwi - szybko spojrzała w stronę szafy. Nie do wiary, ktoś właśnie z niej wyszedł! - A nie, to znowu ubrania wyleciały z szafy. Jutro zrobię z nimi porządek - pomyślała ziewając. Próbowała zasnąć. -Szzzz, szzzzzz... ciiiiii... pssssss

Na początku nie zwracała na to specjalnej uwagi, po prostu chciała już spać. Jednak dźwięki nie cichły, a wręcz się nasilały.

Zastanawiała się czy przypadkiem nie zostawiła włączonej suszarki. Zdjęła opaskę z twarzy... i zobaczyła w ciemności wiele par oczu. Świeciły złowroźnie.





- C-cooo się ttt-tutaj dzieje? - Kinga nie na żarty przestraszona zaszczękała zębami. W odpowiedzi usłyszała dziwne szeleszczące szmery "szcczzzzszzzz, pszzzyyyuu, mmmhh". Wydawało jej się, że w całym tym szumie dotarło do niej coś w stylu "jeszszzzzczeee... jesssczee..." i "kup teraaaassssssss terrrrrassss-ttt". Wyteżyła wzrok. Dałaby słowo, że widzi poruszające się po pokoju ciemne formy. Nagle z ciemności podpełzł do niej najwyraźniejszy kształt i przemówił:

- Jesteśmy szafoduchami, duchami Twoich ubrań, które założyłaś kilka razy i wyrzuciłaś do kosza.

- Szcczzzzzrrrczzzz - zasyczał spod łóżka kolejny duch, mroząc Kindze krew w żyłach. Zajęło chwilę zanim zdobyła się na odwagę, żeby zapytać:

- Ale co złego Wam zrobiłam? Czego ode mnie chcecie?

Szafoduchy ryknęły przerażającym śmiechem. Dziewczyna od razu pożałowała, że zdecydowała się odezwać. Nie mając lepszego pomysłu, wyskoczyła z łóżka i próbowała uciec, ale duchy złapały ją i bez trudu unieruchomiły. - Teraz pójdziesz z nami! - zasyczały tekstylne mary szeleszcząc złowrogo.

Zanim zdążyła zaprotestować zawirowało jej w głowie, przed oczami pojawiły się kolorowe plamki i wciągnął ją wir czasoprzestrzeni. Nastolatka poczuła pierwszy punkt podróży wcześniej niż go zauważyła. Śmierdziało tam okrutnie.

- To składowisko odpadów. Tutaj trafiamy jeśli wyrzucisz nas do kosza. I to jeszcze byle jakiego, na zmieszane. - rzekł duch tuniki oskarżającym tonem.

- Jesteśmy w Ameryce południowej, czujesz jak tu gorąco? - dodał szafoduch do złudzenia przypominający marynarkę.

Kinga wytrzeszczyła oczy.

Nigdy nie przyszło jej do głowy, że jej mięciutkie sweterki i kolorowe sukieneczki kończą aż tak marnie. Nigdy nie zastanawiała się nad tym, co ma robić z ubraniami, których już nie używa...

a biorąc pod uwagę ilość i częstotliwość zakupów, zbierało się tego całkiem sporo. Z zamyślenia wyrwała ją tunika- duch:

- Widzisz już gdzie trafiają ubrania jeśli ich odpowiednio nie segregujesz.

- Ale co to znaczy - odpowiednio segregować? - wyjąkała dziewczyna.

- W pierwszej kolejności zastanów się czy coś co Tobie się już nie podoba, nie ucieszyłoby kogoś innego. Możesz obdarować kogoś bliskiego lub sprzedać w aplikacji i jeszcze na tym zarobić. - widząc, że ma już skupioną całą uwagę Kingi widmo marynarki kontynuowało - Wtedy ciuszki nie zamieniają się w duszki, tylko zyskają drugie życie! Ubrania możesz wrzucić do specjalnego kontenera lub oddać na cele charytatywne... Byle nie były poplamione, dziurawe lub podarte.

- Takie możesz pociąć na mniejsze części i używać do sprzątanania w domu - wtrącił upiór tuniki.

- Macie rację - przyznała zatroskana dziewczyna, a wypieki zagościły na jej buzi. Duchy doceniły jej zaangażowanie i ciągnęły dalej, ale już w dużo przyjaźniejszym tonie:

- Są też firmy, które prowadzą skup odpadów, możesz też oddać tekstylia do PSZOKa...

- PSZOKa? - Kinga podniosła pytająco brwi.

- Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych - wyjaśniła marynarka i po efektownej pauzie kontynuowała - Z takich materiałów można wyprodukować nawet alternatywne paliwo!

Na Kindze zrobiło to spore wrażenie, ale jej wzrok przyciągnęły postacie snujące się po hałdach śmieci. Nie musiała o nic pytać, tunika od razu pospieszyła z wyjaśnieniem:

- To zbieracze śmieci. Przeczesują góry tych toksycznych odpadów, żeby znaleźć i wykorzystać rzeczy, które jeszcze nadają się do użytku. Tak zarabiają na życie.

- Ale, tam są dzieci, młodsze niż ja! - nastolatka miała łzy w oczach.

- Tak... chodź już, najgorsze jeszcze przed nami - rzekł smutno duch marynarki i wziął wzruszoną dziewczynę za rękę. Znaleźli się w Azji. Na horyzoncie Kinga zauważyła dymiące kominy fabryk i otworzyła szeroko oczy.

Tuniko-duch zauważywszy to powiedział wskazując na budynki:
- Oho, widzę, że już domyślasz się co będzie naszym kolejnym punktem wycieczki. Kinga miała nadzieję, że nie będą zapuszczać się w duszne zakurzone zakamarki miasta, ale w głębi serca czuła, że zobaczy tam coś ważnego. Duchy zaszurały, zaklekotały i zawirowały wokół niej. W mgnieniu oka stanęli pod dużym budynkiem z kratami w oknach. Bił od niego mdły zapach, a tynk odpadał dużymi płacami. Kinga wzięła głęboki wdech, ale niewiele to pomogło, bo powietrze było gorące i lepkie. Przed nimi otworzyły się drzwi i głośno skrzypnęły, ale nikt nie zwrócił na nich uwagi. W środku panował półmrok i rozlegał się huk wielu pracujących maszyn. Nastolatka nigdy nie była w żadnej fabryce, ale od razu rozpoznała, że trafili do szwalni. Wszędzie były bele materiałów, szpule nici i sterty wykrojników.



Stoły z maszynami do szycia ustawione były ciasno jeden obok drugiego. Nie zdążyła zbyt dobrze się rozejrzeć, kiedy czyjaś silna ręka złapała ją za ramię i przygwoździła do najbliższego wolnego stanowiska.

- Co się tak gapisz? Do roboty leniu, nie ma przerwy!- ryknął opasły niski mężczyzna. Miał strój, który w założeniu miał wyróżniać go jako osobę na stanowisku kierowniczym. Ba! I to na wysokim stanowisku. Niestety, plamy potu pod pachami i krople tłuszczu na brzuchu sprawiały, że wyglądał na wredną fleję.

- Ale ja... - zaczęła Kinga.

- Ciiiiii!- syknęła zza jej pleców młodziutka dziewczyna - musisz być posłuszna, bo inaczej zostaniesz ukarana. Jej oczy i załamujący się głos świadczyły o tym, że dobrze wie o czym mówi. Kinga zastanawiała się ile koleżanka po fachu może mieć lat. Chyba były równolatkami. Z zamyślenia wyrwał ją głos szczupłej dziewczyny z sąsiedniego stanowiska:

- I lepiej się pospiesz, bo kierownik nie wypłaci Ci 3 dolarów dniówki!

- Słucham?! - wyrwało się Kindze z niedowierzaniem - Ilu?

- Ciiiiiiii! - syknęły obie pracownice. Kinga niewiele myśląc wzięła się do roboty. Babcia kiedyś pokazała jej podstawy szycia na maszynie, kiedy szykowały kostium na przedstawienie szkolne. Niestety teraz szło jej powoli i ... strasznie krzywo, mimo że bardzo się starała. Nagle bardzo zaburczało jej w brzuchu i zapytała:

- Pssst! Koleżanki, kiedy będzie przerwa?

Dziewczyny spojrzały po sobie i powiedziały zgodnie: - Nie będzie! Jedna z nich dodała cichutko: Nie martw się, za trzy godziny jest koniec zmiany.

- Mhm - Kindze zakotłowało się w głowie kolejne pytanie - ile trwa taka zmiana? - wydusiła z siebie.

- U nas 10 godzin, ale są fabryki, że nawet 12 - tym razem odpowiedziała ta druga.

-CICHOO TAM! - wrzasnął poplamiony kierownik i trzasnął ręką w najbliższy stół, wzbudzając trwogę wśród pracowników. Kinga wróciła do pracy, ale spocony facet nie odrywał od niej świdrującego spojrzenia. Obejrzała się dookoła. W pomieszczeniu pracowała chyba setka osób! Wśród nich były już nastolatki i młode mamy z małymi niemowlakami w chustach. Dziewczyna była w szoku.



Utkwiła wzrok w belach materiału. Jedna z nich zdawała się poruszać. Mrugnęła. Okazało się, że to chudy, wyleniały szczur opuścił swoją kryjówkę przewracając zwój. Zapewne z przegrzania. W pomieszczeniu było tylko kilka wiatraków, które teoretycznie miały je schładzać, a praktycznie swymi podmuchami robiły tylko bałagan w papierowych wykrojach ubrań.

- Dość tego! Marnujesz tylko materiał! - usłyszała nad sobą gruby baryton, a kłujące w oczy światło lampy jarzeniowej przykrył potężny cień. Usłyszała świst i uniosła wzrok. Odruchowo zasłoniła twarz rękami. Na szczęście coś bardzo szybko zaklekotało i zaświstało, duchy otoczyły ją i za chwilę wszyscy byli już w innym miejscu.

- Jak wrażenia z pracy w fabryce ubrań? - zapytała tuniko-mara nieco kpiącym tonem. Z pomocą dziewczynie przyszedł duch marynarki: - Nie drwij z niej, przecież widzisz, że jest oszołomiona. - oznajmiła mara obronnym tonem.

- Ok, tymczasem czeka na nas kolejne miejsce na mapie świata. Lecimy dalej!

W przestworzach mijali wioski i miasta. Kinga zwróciła uwagę na zanieczyszczenie środowiska. Woda w rzekach miała dziwny zapach i kolor. Gdzieś tam pojawiały się plamy dzikich wysypisk śmieci.

- Wiele zanieczyszczeń wody, ziemi i powietrza w tych rejonach bierze się właśnie z takich fabryk, jakie odwiedziliśmy przed chwilą - wyjaśniła tuniko-mara i już miała powiedzieć coś więcej, kiedy wtrącił się duch marynarki: - Jesteśmy na miejscu. Chodźcie za mną!

Ich oczom pokazała się mała, biedna wioska. Kinga od razu spostrzegła kobiety i dzieci niosące wielkie dzbany z wodą. Mniejsze dzieci biegały bez butów po piaszczystej drodze, a kobiety szykowały skromne posiłki. Powietrze ostro kłuło w płuca przy każdym wdechu. Odruchowo zasłaniała usta dłonią.

W międzyczasie podeszli do jednego z mizernych, drewnianych domów. Na ganek wszedł młody chłopak i położył ciężki dzban z wodą, który wcześniej niósł na głowie.

- Dlaczego przynosisz wodę do domu? Nie wolisz nalać jej z kranu? - zapytała nastolatka, a kiedy słowa wybrzmiły zdała sobie

sprawę z tego jak nierozsądnie to zabrzmiało. Chłopak, rozmasowując kark, odpowiedział:

- Gdybyśmy tylko mieli dostęp do wody pitnej, nie chodziłbym codziennie po nią 5 kilometrów. - Zobaczył wyraz twarzy dziewczyny i od razu zapytał - Może chcesz się napić?

Kinga dopiero teraz zdała sobie sprawę z tego jak bardzo chce jej się pić i jeść. Szybko przypomniał o sobie burzący brzuch.

- Ha, ha! Widzę, że nie odmówisz też zaproszenia na kolację - powiedział pełnym optymizmu tonem i wskazał drzwi wejściowe. Kinga obejrzała się na duchy i kiedy zobaczyła, że kiwają potakująco głowami weszła za nim do środka chaty.

- Baaabciu! Będziemy mieć gościa na kolacji. - krzyknął stawiając na blacie ciężkie naczynie, a gestem zaprosił Kingę do pokoju, gdzie przy niskim stoliku gromadziło się już całe jego rodzeństwo. Mama wchodząc do pokoju serdecznie przywitała dziewczynę i położyła misę z pachnącą potrawą na środku stołu. Zaraz za nią wkroczyła babcia niosąc chlebki naan. Jedli z radością do ostatniej kropelki i okruszka. Kinga zobaczyła z jakim szacunkiem traktują jedzenie i wodę. Pomyślała o tym, ile jedzenia marnuje się w jej domu. Z zamyślenia wyrwał ją szafoduch, który szepnął jej do ucha. - W tym dzbanku było 8 litrów wody dla całej rodziny, a wiesz ile jest potrzebne na wyprodukowanie jednej pary dżinsów? - Nie czekając na odpowiedź wyjaśnił. - Nawet 11 tysięcy litrów! Nastolatka otworzyła szeroko oczy, wyglądała trochę jak komputer, który się zawiesił przy obliczeniach. Marynarko-duch dodał - Ha! Woda wodą, a pomyśl jeszcze jak dużo nawozów, chemikaliów i energii potrzebnych jest w całym procesie produkcji! Kinga złapała się za głowę: - A ja mam w szafie, yyy, no jakieś szesnaście par!

- Taaa, szesnaście...- mruknął sweterko - duch.

- Mhm ... to daje dokładnie 176 000 litrów wody - wymądrzał się inny szafoduch.

- Czy wszystko ok? - zapytała Babcia zatroskanym tonem.

-Tt-tak, przepraszam, ja tylko ... plątała się nastolatka, przeliczając ile takich dzbanów wody jakie przyniósł chłopak ze źródła udałoby się zaoszczędzić, gdyby nie wyprodukowano tych 16 par spodni. Nie była dobra z matmy, ale wyszło jej, że 22 tysiące dzbanów.



Zakładając, że rodzina zużywa średnio dwa dziennie, był to dla nich zapas wody na około 30 lat!

- Nic nie szkodzi kochana, to nie pierwszy raz, kiedy szafo-uchy przyprawdają do nas gościa - odezwała się ze zrozumieniem w głosie najstarsza siostra.

- Naprawdę? - Kindze trochę ulżyło, choć myśli dalej krążyły jej po głowie jak piłki w bębnie totolotka.

- Wszystko zaczęło się rok temu, kiedy... - głos gościnnej mamy załamał się, ale zebrała się w sobie i kontynuowała opowieść.

- Kiedy umarł mój ukochany mąż. Był w sile wieku. Jego problemy ze zdrowiem zaczęły się od czasu gdy podjął pracę w garbarni. Mówiłam mu, żeby się zwolnił, ale nie mielibyśmy co jeść, a on był bardzo odpowiedzialny i kochał swoją rodzinę. - W tym momencie już wszystkie dzieci miały łzy w oczach, a Kindze z zaczerwienionych oczu leciały krople większe niż groch.

- Ale jak to możliwe? - załkała.

- Kochana! Pracownicy garbarni nie mieli żadnych zabezpieczeń przed chemikaliami, nawet zwykłej maski i nikt nie poinformował ich o zagrożeniu! Dopiero szafo-uchy wyjaśniły nam dlaczego syn tak ciężko zachorował! - Wykrzykiwała rozjuszona babcia.

- A wyobraź sobie, że w podobnych fabrykach pracują nawet dzieci i nastolatki - dodała smutno jedna z sióstr - na przykład moja koleżanka.

- Och! Widziałam takie przypadki w fabryce, którą odwiedziłam z szafo-uchami, ale nie miałam pojęcia, że to takie trujące. To straszne! - Kinga wzburzyła się nie na żarty. Po posiłku pomogła pozmywać naczynia, chciała zrobić cokolwiek, żeby pomóc gospodarzom, którzy sami niewiele posiadając, tak chętnie się z nią podzielili.

- Lecicie teraz odwiedzić Bhumi? - Babcia bardziej stwierdziła niż zapytała. Duchy kiwnęły potwierdzająco i po czułym pożegnaniu zawirowały razem z Kingą wśród szelestów i klekotów, aby już za chwilę znaleźć się w nowym miejscu. Był to region, z którego pochodzi ogromna część wydobycia miki kosmetycznej.

- Kinia, jak często robisz makijaż? - zagadnął duch marynarki.

- Ba! Codziennie! Czasem nawet dwa razy dziennie, jeśli gdzieś wychodzę wieczorem. - pochwaliła się dziewczyna, ale od razu poczuła, że nie ma się czym chwalić.



-Mhm, to chodź za mną - ponagliła zjawą. Zeszli do czegoś na kształt niewielkiego kamieniołomu. Wszędzie uwijali się pracownicy. Wśród nich, niestety, nawet małe dzieci. Zeszli głębiej.

- Cześć Bhumika! - krzyknęły duchy do małej dziewczynki, która waliła dłutem w miękką skałę i zbierała wydobyte grudki do wiklinowego kosza. Na oko mogła mieć osiem lat. - O, cześć! Już jesteście! - Bhumi była spocona i zmęczona, ale na widok odwiedzających ją duchów wyraźnie się ucieszyła.

- Jestem Kinga z Krakowa. To w Polsce. - przedstawiła się nastolatka.

- Miło mi Cię poznać. Ja jestem Bhumi, co w moim języku oznacza ziemia - powiedziała równie rezolutnie co zadziornie mała pracownica kopalni.

- Co tutaj wydobywacie? - Kinga umierała z ciekawości.

- To mika. Z niej robi się kosmetyki - pudry, cienie do powiek - wyliczała na paluszkach Bhumika.

- Ach! - nastolatka od razu zrozumiała, czemu przyprowadzili ją tu tekstylni przewodnicy. Przed oczami stanęły jej szuflady w toalecie wypełnione po brzeg kosmetykami i poczuła, że ciężko jej przełknąć ślinę z nerwów.

- Dlaczego pracują tutaj dzieci? - zapytała przybyszka.

- Cóż... - zaczęła Bhumika drążąc bosą stópką dołek w ziemi - po pierwsze większość podziemnych korytarzy jest za wąska dla dorosłych, dlatego chętnie posyłają tu dzieci - wyjaśniła. - Po drugie, praca dzieci jest tańsza. Są nawet tacy, którzy nie dostają żadnej zapłaty - tylko coś do zjedzenia i miejsce do spania, to najczęściej sieroty. Nikt ich nie broni.

Kinga chciała coś powiedzieć, ale miała wrażenie, że jej serce eksplodowało, a żołądek zawiązał się w supeł.

- Ale przecież tu jest niebezpiecznie! Te tunele mogą zawalić się w każdej chwili! - wyrzuciła wreszcie z siebie. Bhumika wyraźnie posmutniała:

-Wypadki zdarzają się bardzo często, a część osób ginie też z powodu pylicy - powiedziała ocierając łzę.

- Ale dlaczego nie rzucicie tej pracy? Czemu nie poszukasz czegoś innego, lepszego? - ekscytowała się nastolatka.

- Kinga, tutaj nie ma innej pracy. Jest niebezpiecznie, ale przynajmniej mamy co jeść. Gdyby zamknęli kopalnie ...

umarlibyśmy z głodu. - wyjaśniła dzielna górniczka, a trzymający się do tej pory na uboczu duch tuniki dodał: - Kiedyś kwitło tutaj rolnictwo, ale przez zmiany klimatu i susze uprawa ziemi stała się niemożliwa.

Kinga była tym wszystkim dogłębnie poruszona i zasmucona. Robiąc zakupy nie miała złych intencji, po prostu nie zdawała sobie sprawy z tego jak duże szkody dla środowiska, a także mieszkańców można wyrządzić nierozsądnym zachowaniem i pogonią za modą.

- Pomogę Ci, chociaż tyle mogę zrobić! - nastolatka nie zważając na bon ton wciągnęła kipe, otarła łokciem łzy i zaczęła wściekle walić młotkiem w kamienne ściany. To było jej katharsis. Przebudzenie. Grudki odskakiwały na lewo i na prawo, a mali pracownicy ochoczo zbierali je do swoich koszyków.

- Jest mi tak wstyd...- chlapała nastolatka opadając z sił. Bhumi otuliła ją swoimi rączkami i powiedziała:

- Teraz już wiesz jak to wygląda, będziesz rozsądniej robić zakupy!

- Na pewno! - przysięgła dziewczyna, dla której do tej pory liczył się tylko wygląd i lajki na IG.

- Pora na nas! - rzekł podniośle marynarko-duch i po krótkiej chwili przeznaczonej na czułe pożegnanie rozległ się świst, szelest i klekot. Wszystko spowiła mgła, a kiedy zniknęła, Kinga była już z powrotem w swojej sypialni.

Szafo-duchy dostrzegły jej szczere emocje i zdecydowały, że wycieczka jest już skończona, a dziewczyna dostała nauczkę.

Z początku wrogo nastawione mary, zobaczyły skruchę Kingi i od razu zaczęły ją pocieszać:

- Kochana, masz bardzo dużo możliwości, żeby naprawić swoje zachowanie. Po pierwsze - porozmawiaj z rodzicami i koleżankami, a potem poważnie ograniczcie zakupy. - zaczął duch tuniki.

- Tak, teraz będę kupować kosmetyki tylko z pewnych certyfikowanych źródeł i to z umiarem! - biła się w piersi nastolatka. Duchy długo jeszcze mówiły, a Kinga słuchała. Na koniec odezwał się duch piżamki i powiedział:

- Teraz odpocznij, a od jutra zaczniesz zmieniać świat jako Kinga Recyklinga!

- Albo Recy-kinga! - podoba mi się powiedziała dziewczyna i za moment zasnęła jak kamień. Nic dziwnego była to noc pełna wrażeń!

Powiedzieć, że Kinga wstała następnego dnia z łóżka, to nic nie powiedzieć. Mimo lekkiego niewyspania, po prostu wystrzeliła spod kołdry z pozytywnym nastawieniem i głową pełną ekologicznych pomysłów! Nuciała sobie wesoło robiąc dla siebie i rodziców jagłankę z jabłkiem z ogrodu i miodem wielokwiatowym. Po śniadaniu wzięła się za sortowanie ubrań w szafie... No, zaczęła od szafy, a czekały na nią fotele, komody i wszelkie inne miejsca, gdzie poupychane były fatałaszkami. Pracy było dużo, ale wykonywała ją z zapałem. Przekładała, układała, przymierzała, decydowała ... Aż wreszcie była gotowa. Zaprosiła koleżanki i sąsiadki na swap party, czyli imprezę, podczas której wszyscy wymieniali się używanymi ubraniami i innymi rzeczami. Atmosfera była wesoła, gwarna i pachnąca swojską szarlotką. Wszyscy z zapartym tchem słuchali też opowieści Kingi o jej przygodzie z szafoduchami.

- Od dzisiaj koniec z nieprzemyślanymi zakupami. Jeśli już coś jest potrzebne, to można to kupić z drugiej ręki albo pożyczyć rzeczy od siebie nawzajem. Można je też przerabiać. I zero tolerancji dla fast fashion, rozumiemy się?! Nie wolno wspierać wyzysku - wyliczała nastolatka, a koleżanki obserwowały ją z mieszanką zdziwienia i podziwu. Tego pierwszego było więcej na początku imprezy, a tego drugiego na końcu. Dziewczynom udzielił się zapał Kingi.

- Niezła z niej showmanka - zachichotał duszek piżamki spod poduszki. - Mówiłam, że się nada - pokiwała głową tunika leżąca w szufladzie.

- A co to fast fashion?- zapytała Wika, która dopiero przed chwilą dołączyła do spotkania.

-To szybka moda, produkowane masowo ubrania kiepskiej jakości, żeby były dostępne dla każdego.- pouczyła ją Zoja.

- No, ale to chyba dobrze, że dla każdego? - Wika zarumieniła się nieco, zadając to pytanie.

- Oj, nie! Bo takie ubrania szybko kończą na wysypisku śmieci, są sztuczne i nie da się ich poddać recydingowi! Nie mówiąc już o warunkach w jakich powstają! - sprostowała nastolatka, której ewidentnie udzielił się bojowy nastrój najlepszej przyjaciółki.

- Ajć, to brzmi okropnie - przyznała nowo przybyła koleżanka. Kiedy wszyscy goście wyszli, Kinga poczuła się szczęśliwa i spełniona.



Koleżanki ustaliły też, że takie spotkania z zamienianiem się będą robić często. Przed snem Kinga pokazała na profilu nowy sposób na dbanie o cerę, czyli naturalną maseczkę z miodu, oliwy i soku z cytryny. Dużo chemicznych kosmetyków można zastąpić darami natury, a jakie to przyjemne dla nas i dla środowiska!

Poprzedni dzień był dla Kini intensywny, ale czuła, że może przenosić góry. Dzisiaj miała w planach robienie zdjęć ubrań i kosmetyków z Mileną i wstawianie ich na aplikację sprzedażową. Okazało się, że to świetna zabawa i okazja do wygłupów! Dziewczyny, nie dosyć, że miło spędzały razem czas, to jeszcze zaczęły szybko sprzedawać nieużywane rzeczy. BIMP!BIMP! Sygnał telefonu rozległ się szybciej niż się spodziewały.

- O! @waletyna91 kupiła mój łososiowy sweterek z perełkami! Muszę koniecznie od razu nadać przesyłkę, to takie ekscytujące! - podskoczyła z zadowolenia Kinga.

- Totalnie tak! A wiesz, że nie trzeba drukować etykiety? Wystarczy sama aplikacja - zachwyciła się Milena. - Może po drodze do paczkomatu spotkasz Tomka?- dodała, szturchając lekko koleżankę i znacząco się uśmiechając.

Na policzkach „Recyklingi” rozkwitły rumieńce.

BIMP!BIMP! Dźwięk kolejnych powiadomień o sprzedaży rozładował atmosferę. Było go słycać jeszcze kilka razy w ciągu dnia. Koleżanki pakowały paczki z zapałem. Obiecały też sobie, że jeśli będą czegoś potrzebować to też skorzystają z takiej aplikacji.

- Moda cyrkularna ma jeszcze jeden plus - ubrania uprane kilkakrotnie przez poprzednich właścicieli są już wolne od chemikaliów- zauważył tata podczas kolacji. Też chciał być częścią tej ekologicznej rewolucji.



Z resztą nie tylko on. Zoja zadzwoniła do psiapsiółki, żeby się poradzić: - A co robisz z dziurawymi ubraniami? - zapytała Zoja. - Nic prostszego! Tniesz je na kawałki i przez długi czas będą ci służyć jako ściereczki. Możesz też podrzucić je do mnie, będę się wybierała z tatą do PSZOKu w tym tygodniu. - poinstruowała koleżankę Kinga Recyklinga. - Do PSZOKu? Jestem w szoku! - chichotała Zoja i wkrótce dziewczyny rozłączyły się.

W drodze do paczkomatu Kinga oczywiście (!) spotkała Tomka. Był ubrany tak samo jak zawsze, ale wyglądał jakoś tak... inaczej.

- Jakieś zwroty? Może Ci pomogę? - zapytał wskazując na niesione przez Kingę pakunki. - Nie do końca, po prostu... Postanowiłam sprzedać trochę swoich rzeczy - wyjaśniła ciepłym tonem nastolatka. Tomek odprowadził ją do domu po tym jak pomógł jej z paczkami. Kinga opowiedziała mu o szafo- duchach i o swojej nowej misji. Zauważył, że coś się w niej zmieniło. Podobała mu się ta zmiana, więc tym bardziej nie mógł się doczekać kolejnego spotkania. Czuł się jak piórko idąc potem do domu przez park.

Następnego dnia, Kinga razem z Zoją przyszły do swojej koleżanki Mileny. Babcia Lucia miała je podszkolić w robótkach ręcznych.

- Za moich czasów sami szyliśmy ubrania, a kiedy się nam nudziły albo podarły - przerabialiśmy je. Doszywałyśmy ozdoby, kokardy. Nie było tylu sklepów co teraz. Nie mówiąc już o tych internetach. - Wyjaśniła dobrotliwie staruszka, ale nie ukrywajmy, trochę szpanowała swoimi umiejętnościami. Nastolatki były zachwycone.

- Teraz mówi się na to up-cycling babciu - zauważyła Milena cwany tonem i przytuliła protoplastkę rodu. Od tej pory raz na jakiś czas koleżanki spotykały się i z nieposkromioną fantazją przerabiały uszkodzone ubrania, do tego stopnia, że zaczęły one przypominać unikatowe egzemplarze słynnego "haute couture" rodem z Francji. Lucia uczyła je też robić na drutach. To była świetna zabawa i relaks. Jej efektem ubocznym były rękawiczki i czapki dla całej rodziny! Kinga zrobiła też wełniany szalik dla Tomka.

"Fajna ta Kinga, jak nie ma szajby na punkcie ubrań i nie zawiesza się na widok witryn sklepowych" pomyślał przyjmując prezent. Zrobiło mu się ciepło na sercu, a ptaszki ćwierkają, że od tej pory byli już nierozłączni.



Ty też możesz posprzątać w szafie i dać ubraniom drugie życie. Poproś dorosłą osobę o pomoc w wyznaczeniu ubrań, zabawek, butów, pościeli, które mogłyby posłużyć jeszcze innym osobom a Wam są niepotrzebne. Spakujcie rzeczy do kartonu, zeskanujcie link i zamówcie bezpłatnego kuriera.



<https://srgz.pl/storage/ubraniadooddania.php>

UWAGA! - rzeczy muszą być spakowane do kartonu. Kurier nie odbiera przesyłek w workach. Daj kartonom drugie życie. Nie musisz kupować nowego kartonu. Zapytaj sprzedawcę w sklepie czy możesz zabrać pusty karton np po bananach, chipsach.

Jeśli masz pytania, napisz na adres wskazany na stronie kampanii.

Przekazując rzeczy wspierasz realizację projektów Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Zielonki, m.in. takich jak ten w ramach którego powstał projekt Eko-czytanki.



Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Zielonki
32-087 Zielonki, ul. Krakowskie Przedmieście 116



EKD-czytanki

tekst i ilustracje:
Dominika Gołąb
nadzór merytoryczny:
Jacek Pietrzyk



Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Zielonki
32-087 Zielonki, ul. Krakowskie Przedmieście 116

egzemplarz bezpłatny



Jeśli podobają Ci się nasze działania, możesz wspierać nasze przyszłe projekty przekazując 1,5% swojego podatku podając nr KRS 0000048345 i cel szczegółowy edukacja ekologiczna.

Numer ISBN: 978-83-66660-23-6

Wydanie I.
Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Zielonki
ul. Krakowskie Przedmieście 116
32-087 Zielonki
tel. 12 2850 850 w. 205 / 889 29 17 41
NIP 944 19 93 360
KRS 0000048345

© Copyrighty for text and illustrations by
Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Zielonki, Kraków 2023

Wszystkie prawa zastrzeżone, Przedruk lub kopiowanie całości lub fragmentów książki możliwe tylko na podstawie pisemnej zgody Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Zielonki.



ISBN 978-83-66660-23-6



9 788366 660236